

## MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 4 sierpnia 2019 - [posłuchaj](#))

### "NIEZNANY SPRAWCA" WIECZOROWĄ PORĄ

Nadeszła chwila, w której chciałem podzielić się moimi przeczuciami co do możliwości nadejścia wysypu dziwnych incydentów zahaczających o świat przedwyborczej polityki polskiej - jak również o jej wyrobników, czeladników - a niekiedy nawet - decydentów - i to tych z najwyższej półki. Wg mojej oceny, przedsmak tego co może bulwersować zwłaszcza (choć nie wyłącznie) konsumentów mediów zwanych narodowymi, znajdziemy w opisach dwóch niedawnych zdarzeń - jednego krajowego, a drugiego zagranicznego. Tym razem pozwoliłem sobie trochę je podkolorować, aby utrzymać się w światowych standardach, coraz częściej wplatających do nudnej polityki elementy masowej rozrywki.

#### Zdarzenie nr. 1

Oto późnym popołudniem we czwartek 1 sierpnia, budynek w którym mieści się w Warszawie Krajowa Rada Sądownictwa został obrzucony cegłami. Zresztą było ich tylko dwie, a do każdej z nich była doczepiona karteczka. Mam nadzieję, że nie było na nich adresu i telefonu złoczyńcy. On sam w chwili popełniania przestępstwa (tj. rzucania cegłą) miał ponoć na twarzy maskę. Rozumiem, że płaszcz typu Zorro i czarny hiszpański kapelusz zostawił w szatni. Wg zeznań części świadków sylwetka i nerwowe zachowanie sprawcy mogłoby wskazywać na postać pewnego byłego ministra ważnego resortu w rządzie PiS-u. Inni świadkowie wychodzący z modnej restauracji twierdzili, że był to osobiście Don Antonio Caramba, tajemniczy szpieg z Krainy Deszczowców. Warto dodać, iż zanim nadjechała na sygnale policja, już dwójka patriotycznych sędziów panowie Radzik i Lasota (rzecz jasna z KRS) zjawiała się w miejscu pracy, aby - jak sami mówią - "zabezpieczyć teren". W kontekście, chyba znaczy to tyle co... zatrzeć ślady. Fakt faktem - szyba jest lekko zbita, a okno wymaga naprawy. Wróg jak widać nie śpi.

#### Zdarzenie nr. 2

Tydzień wcześniej, w eleganckiej dzielnicy Brukseli przed hotelem dla parlamentarzystów unijnych pani Beata Kempa euro-posłanka PiS-u doświadczyła nieprzyjemnego zdarzenia. Wg jej własnych słów "trzej mężczyźni o urodzie arabskiej" zaatakowali kierowcę jej służbowego samochodu. Ona sama zdążyła się w porę cofnąć do wnętrza hotelu, więc nic się jej nie stało. Trochę nieprzekonywujące jest tłumaczenie pani Beaty: "Może samochód się im nie spodobał". Spytać by można, czy naprawdę Państwo Islamskie lub inna Al-Kaida wysyła na akcję osoby niedorozwinięte umysłowo? A gdyby to były lokalne męty z Brukseli? To czy nie mają one bezpieczniejszych dla siebie dzielnic? A jak tam pani Beato z meldunkiem na policję? Czy został złożony? To dobrze, że euro-posłanka uspokoiła premiera Morawieckiego. Bo gdyby nie daj Boże, coś poważnego się wydarzyło, to już nikt z PiS-u nie chciałby jechać na placówkę do Brukseli. Za duże ryzyko.

Teraz mój komentarz.

Może już dosyć tych opowieści jakby wyjętych żywcem z popularnych niegdyś kreskówek dla dzieci - zwłaszcza z "Przygód Baltazara Gąbki". Nie jestem wcale przekonany, że ów Don Antonio Caramba z cegłą w dłoni nie był w swoim poprzednim wcieleniu np. kelnerem u "Sowy" podającym naiwnym

klientom niestrawne (jak widać) ośmiorniczki? Nie jestem wcale przekonany, że szefem owych trzech (nie czterdziestu) rozbójników z miasta Brukseli musiał być jakiś muzułmański Alibaba fanatyk, a nie np. pracownik FSB lub którejś z licznych służb wywiadowczych z kraju nad Wisłą. Przeczytałem kilkadziesiąt wpisów na Twitterze i diagnoza wydaje się miażdżąca - właściwie znowu tak jak kiedyś - proporcja mniej więcej 27: 1. Większość internautów przestrzega przed prowokacją. Większość namawia do częstszego używania mózgu. W tym miejscu mały apel do fanów mediów narodowych. Nie dajmy się napuścić! Żadnego ataku zza granicy na Polskę nie ma. Poza tym, to nieprawda, że pół Polski zionie nienawiścią do PiS-u. Tak może być za 4 lata, ale na pewno nie teraz. Po prostu Prezes Wszystkich Prezesów chce znów jedynie przetestować jak bardzo jego rodacy są podatni na straszenie. A straszenie obywateli może być różne, albowiem różne są metody: "na Araba, na uchodźcę, na terrorystę, na ateistę, na dewiantów (czyt. LGBT), no i cyklicznie - co pewien czas - na Żyda." Takich "strasznym" mrozących krew w żyłach historyjek potrzeba zawodowcom (np. Jackowi Kurskiemu) niczym powietrza, bo wiedzą, że z przyczyn historycznych, nacja Lechitów, zamieszkująca obszar między Bugiem, a Odrą, silniej reaguje na bodźce złe, negatywne, niż na te dobre, pozytywne. Złościmy się częściej niż dobrodusznie uśmiechamy. Nasza radość z otrzymania 13-tej lub 14-tej emerytury, za rok czy dwa wywietrzeje. Nasza złość na tych, którzy nam w czymś zaszkodzili, ma tendencję utrzymywania się dłużej; łatwiej ją także rozpalic ponownie. Potrzebny jest tylko pretekst.

Zatem - Panie i Panowie - przysuńmy fotel do telewizora, na stoliczku połóżmy ulubione orzeszki lub "popcorn". Lada dzień będzie następny odcinek zmagania rycerzy "dobrej zmiany" z wrogim światem zewnętrznym. Dreszczyk emocji będzie prawie taki sam jak w serialach typu "Znak Zorro", ewentualnie w naszych rodzimych, niezapomnianych "Przygodach Baltazara Gąbki".